

Powściągliwość i Praca

Organ Towarzystwa Świętego Michała Archaniola



O święty Józefie, Strózu Najświętszej Rodziny, stań na straży rodziny współczesnej, wystawionej tak łatwo na ferment i rozbięcie.

Ucz cicho a głęboko kochać, pracować, cierpieć i weselić się.

Ucz pracy wytrwałej, zwykłej, z obowiązku życia społecznego i narodowego płynącej — bez której nic niema wielkiego ni w duszy, ni społeczeństwie.

Bądź stróżem młodziuchnych nadziei i świętych uczuć rozkwitających w serduszkach i nie dozwał, by je zmroziły ostre wichry życia.

A na zbieleatych naszych wargach niechaj ostatnie słowa szeptem godziny śmiertelnej powitają Niebo:

„Jezus, Marja, Józef“.

POWSCIAĞLIWOŚĆ i PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archaniola, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archaniola.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — zagranicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma, upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu-Piastowem, Małopolska.** Pieniądze można przysyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekać P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone.

Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

TREŚĆ ZESZYTU: Marjan Gawalewicz: Na Zwiastowanie. — O. Konstanty Marja Żukiewicz Z. K.: Anioł Pański. — X. M.: Wrogowie szczęścia. — K. H. Roztworowski: Głos na czasie. — J. Cz. Zła prasa. — Ks. B. Sławiński: Miłosierni miłosierdzia dostąpią. — Nasz ruch wydawniczy.

Dotyczy tylko tych, którzy nie uiścili prenumeraty i za kalendarz.

Stwierdzamy, że część naszych Czytelników zalega z uiszczeniem przedpłaty i należitości za kalendarze Królowej Korony Polskiej. Przypuszczamy, że stało się to skutkiem niedopatrzeń, prosimy więc o niezwłoczne wyrównanie należitości przekazem pocztowym, lub wpłacenie na konto nasze P. K. O. Nr. 405.570. *(Blankiet czekowy można otrzymać w każdym urzędzie pocztowym).*

Administracja.

**KS. JÓZEF MAKŁOWICZ,
KOŁOMYJA**

organizuje nowe polskie i katolickie
Wydawnictwo
obrazów religijnych.



Na Zwiastowanie.

Nadszedł nareszcie czas, w którym Pan Bóg Dziewicę z rajskiego kwiatu na ziemię zesłał, aby swój żywot doczesny rozpoczęła i aby się wypełniła Jego obietnica co do odkupienia rodzaju ludzkiego.

W królewskiem pokoleniu Dawida zakwitła lilja-dziewica, której anioł zwiastował, że ma być matką Zbawiciela, Syna Bożego, a ona z pokorą zwiesiła głowę i szepnęła:

— Otom ja służebnica Pana mego, niech mi się stanie według słowa Twego!...

I stało się woli Bożej zadość — niech będzie imię Jego pochwalone!...

Dziewica z kwiatu zeszała na ziemię, jako Marja, druga Ewa ludzkości, która przyszła grzech zmazać poprzedniczki swojej, naprawić zło i zostać Matką Odkupiciela pokutujących plemion Adamowych, odrodzić je z ducha przez Syna Swego i otworzyć im znowu drogę do utraconego Raju.

Marjan Gawalewicz.

Anioł Pański.

Jeden z naszych poetów napisał piękny wiersz na „Anioł Pański“. Wiersz pełen smutku.

Przedstawił chwilę wieczornego mroku, w której idzie „zaduma i osmęt-nica“, idzie po polach, siejąc smutek na topiele wód, omroczem śpiące gaje i staje na cmentarzu. „Cień“ pada na rzekę — a ona szemrze, zawodzi, skarży się i już nigdy nie wróci, aby opowiedzieć, czemu tak smutnie stąd odeszła. „Dymy szare“ wloką się nad słomą pokrytę dachy, snują kędyś daleko, giną w przestworzu. Tymczasem „mrok“ rozpościera się coraz szerzej i dalej, leży coraz cięższy, zatapia lasy, zalewa góry, pochłania ziemię, ponurością opiera się o niebo.

W takiej to chwili posępnej:

Na Anioł Pański biją dzwony,
Niech będzie Marja pozdrowiona,
Niech będzie Chrystus pozdrowiony;
Na Anioł Pański biją dzwony,
W niebiosach kędyś głos ich kona!

I komuż biją te dzwony? Czy zadumie, ceniom, mrokom może? Och!
nie. One duszy ludzkiej tak dzwonią.

Idzie samotna dusza polem.
Wszędzie zło swoje i ból niesie,
Z ogromną skargą i rozpaczą
Przez zasępioną idzie niwę...

Bo wszędzie spotyka „wygnaćczy gościniec“ — spoczynku nie zna,
ni wytchnienia. To też:

Idzie przez pola uwieńczona,
Łamiąc nad głową swe ramiona...

Dla niej to, dla niej na: „Anioł Pański biją dzwony“...

Ale ta dusza „z załamanemi nad głową ramiony“ — to obraz ludzkości całej. — Jeszcze smutniej w niej było, zanim Anioł Pański wypowiedział pierwsze: Zdrowaś Marjo.

A — odtąd znowu się rozjaśnia, Królestwo Boże zbliża się, promień nadziei błyska, radosna nowina świat obiega. Dlatego to Kościół z litości nad smutnymi każe trzykrotnie wydzwaniać „Anioł Pański“, aby radosna nowina do każdego dostała się serca. I jakaż to radość płynie z tego pierwszego Zdrowaś, które Anioł wypowiedział do Marji?...

„Anioł Pański zwiastował Pannie Marji“...

Zwiastuny, jakie dotąd szły ku człowiekowi, były zwiastunami smutku. Przypomnijmy sobie tylko Hioba.

W chwili jednej ogołocoony z wszelkiej wielkości i szczęścia tej ziemi! Pierwszy zwiastun niesie mu wieść, jak trzoda jego zrabowana. Nie wymówił jeszcze słów ostatnich, a przychodzi inny i mówi: „Ogień spalił szałas twoje“. Nie odszedł jeszcze, kiedy powiada trzeci posłaniec: „Mieczem wymordowani pasterze twoi!“ — A potem przychodzi ten smutny zwiastun i głosi: „Sachun wyrócił dom twój, w ruinach pogrzebani synowie twoi!“

Takie to zwiastowania otrzymał Job, małą część tych okropnych zwiastunów, co przejść mieli przez całą ludzkość.

Od pierwszej onej posępnej wieści — „Ziemia rodzić ci będzie osty i ciernie“ — albo: „Brat zabił brata i krew niewinna woła do nieba“ — aż do Potopu, Sodomy i Gomory — tyle wieków, a druzgocących unosi się ponad ziemią zwiastowań, że zda się smutkiem oszołomiały narody całe i wiele z nich dzień narodzin swych dzieci obchodziło jako dni smutku, a chwile pogrzebu — jako moment radosny, bo skończyła się nędza.

Ponad światem, powiada średniowieczny mistyk błog. Henryk Suzo, płynęła ponura pieśń: „Ach! veh! — ach, biada!

I wtedy... Anioł Pański odzywa się do Dziewicy: „A-ve“ — co znaczy wolna od biedy, od nieszczęścia, nieszczęść!

Dlaczego?

„I poczęła z Ducha Świętego“...

Oto już spełniają się obietnice, zwiastuny posępne, uchodźcie — tęsknoto, ucisz się — już zbliża się pojednanie z Bogiem przez Zbawiciela...

Ziemio — padole ciernisty, przemieniaj się w przedświt nieba — przekleństwo zdjęte z ciebie — ciesz się i raduj!

Uciszcie się, nie narzekajcie, że pierś wasza wypełni się trumnami, że serca w cmentarz zamieniają, nie mówcie sercu temu, łam się i pękaj — Odkupiciel przyszedł, a przyszedł przy odgłosie „Ave“, od „Zdrowaś“ zaczyna ziemskie życie swoje...

— — — — —
„Otom — ja służebnica Pańska — niech się stanie według Słowa Twego“...

Tak modlimy się dalej i w pamięci obok Imienia Zbawiciela przesuwamy pełne pociechy Imię Tej, która te słowa wyrzekła, zamykając w nich przeznaczenie i posłannictwo Swoje.

Wspomnijmy — jak Jeremjasz trwożył się — kiedy Bóg wybierał go na proroka Swojego i wymawiał się, jękając: „Popatrz, Panie, mówić nie umiem, dzieckiem jestem“. Ale Pan mówił do niego: „Pójdiesz, kędy cię poszlę, oznajmiając, co ci rozkażę, nikogo lękać się nie będziesz, bo Ja będę z tobą i słowa Moje w twoje usta włożę“.

Lecz czemu było posłannictwo proroka — wobec misji Marji, jako Matki Odkupiciela? Odkupienie miało się rozpocząć krwią, cierpieniem bolesnem, a dokonać w męce niewypowiedzianej. Marja, która wybrała „najlepszą czastkę“ — najboleśniejszą też wybierała zarazem, nie odpowiadając jednakże, jak Jeremjasz: nie umiem, nie potrafię, przyjmowała bólem brzemiennie posłannictwo Swoje i poddając się pod Wolę Bożą w zupełności, mówiła: „Otom ja służebnica Pańska, niech się stanie według Słowa Twego“. Posłannictwo Marji — w natchnionem widzeniu obejmowało ofiarę, tak pełną męki, jak ją miał przynieść pierwszy wielki piątek!

Chcesz — szeptała młodzietka dziewica, abym stanęła przy kolebce Syna Twojego, łzami witającego tę ziemię, bym Go poniosła na wygnanie, patrzyła na wzrastającą z dniem każdym nienawiść, niech mi się stanie! Chcesz, bym duszę Moją wydała na przeczcucie Jego tęsknot, na bicze Jego katuszy, na ciernie Jego skroni, chcesz, abym poszła na spotkanie i upadającego dzwignąć nie mogła — i wołającego: pragnę, ukoić nie była w stanie, nic prócz łez nie mając pod krzyżem — niech się stanie!...

Ale też z tego bolu Matki Zbawiciela miało spłynąć wesele nasze — i dlatego to Anielskie pozdrowienie miało radosnem być pozdrowieniem.

Ból dla Niej, a radość dla nas. I stąd to, wypowiadając to „Fiat“ — niech się stanie — zdała się mówić: Chcesz, bym kosztem takich i tylu ofiar została „wspomożeniem ziemi i czyśćcą pociechą i radością nieba“ — niech się staniel!

Doprawdy — radosne to pozdrowienie — bo wieleż to razy na ziemi te słowa Marji wezmą sobie za hasło życia Jej wierni czciciele, i niemi kierować i nimi pocieszać się będą.

Chcesz powieść mię na Tabor, czy do Ogrojca — niech mi się staniel! Chcesz, abym święcił niedzielę palmową i na Golgotę się wspinał — niech mi się stanie. Kiedy serce wije się w cierniach, kiedy pociecha wszelka zatamowana i burza i wicher się podnosi — niech się staniel! Kiedy śmierć zabiera najdroższych i w domu pusto — niech się staniel! Kiedy wybór ciężki między łzą a uśmiechem i obowiązek ofiary po jednej, a rozrywka i rozkosz po drugiej stronie — niech się stanie — na drogę krzyża wstąpię ochotnie — choć trudno, ciężko, boleśnie!...

I tak wciąż, bezustannie usta szeptać będą Zdrowaś — a wszystkie życia czyny powtarzać — odbijać: Otom ja — niech mi się staniel! Bo ta radosna nowina Boża nie skończyła się — dzieło Boże trwa i przeciąga się dalej w wieki całe...

— — — — —
„A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami“... Jest jakaś legenda północna o niewieście, co nad rwącym strumieniem chce zmyć krwawą plamę z białej szaty, którą sączy rozdarte serce. Daremne usiłowania dopokąd ktoś nie przyjdzie i nie powie: Niech ci Bóg pomoże. A tu każdy przechodząc wobec jej bólu, nie pamięta, zapomina tych słów wypowiedzieć. To obraz cierpiącej ludzkości, dlatego Bóg z nią został po wszystkie dni — by jej nieść pokrzepienia słowo. Nie jesteśmy więc samotni — jak owa niewiasta nad potokiem: „Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami“...

I mieszka wciąż — Tajemnica Wcielenia obejmuje narody i wieki, dopełnia się nad nimi przez Tajemnicę Najśw. Sakramentu Ołtarza! A przy Jezusie Utajonym w Tabernakulum jest i Marja z pełnością łaski i pociechy Swojej, bo Marji bez Jezusa nigdy nie pojmimy, Ona Go nigdy nie opuszcza — więc głosem dzwonu na Anioł Pański — Ona prosi, byśmy Jezusa nigdy nie opuszczali, zawsze z Nim i z Nią byli.

Trzy razy dziennie głos dzwonów kościelnych wzywa nas do Anielskiego Pozdrowienia. Rano potrzeba nam błogosławieństwa, w południe obejrzenia się i zachęty, wieczorem podzięk. A jeśli te fazy dnia weźmiemy jako epoki życia — to tak samo opieki Chrystusa i Marji nam potrzeba w młodości, kiedy tyle fałszu nas zwodzi i w wieku dojrzałym — gdy krok każdy znaczy się trudem a nieraz i ołowiem cięży, a najbardziej już w wieczorze życia — w chwili żegnania się z doczesnością... Ma się ochotę zakląć ten dzwon i wyrzec: tajemnicę mam ci zwierzyć, dzwonku,

nie mów o niej nikomu, chyba Tej — ku której Chwale dzwonisz... Chciałbym przy twojem echu stanąć przed Tronem Bożym i pozdrowić Niepokalaną, ostatnim ziemi zasłyszonym tonem — Zdrowaś Marjo...

Tak konał jakiś męczennik w Anglii. Wstępował pod szubienicę i na pierwszym stopniu mówił: Anioł Pański zwiastował... na drugim: Otom ja służebnica... na trzecim modlił się... A słowo... Każdy dzień i chwila każda ku śmierci nas zbliża, idziemy ku niej po stopniach poranku, południa i wieczoru...

Do Marji idźmy — jeśli nas godzina sądu przeraża, w Jej ręce oddajmy duszę. Patrz, Matko — wołajmy — oto dziecko Twoje do ostatniej walki gotować się musi, bądź więc przy niem, kiedy oko gaśnie, serce bić przestaje. I za pozdrowienie Anielskie, tyle razy powtarzane w Różańcu — niech odchodzimy, wśród dźwięków dzwonów cześć Twoją głoszących, a Anioł Pański duszę biedną u stóp Twoich niech złoży.

O. Konstanty Marja Żukiewicz Z. K.

Wrogowie szczęścia.

Pomyślisz zapewne, że zabiorę duszę twoją i uniosę ją na górę wysoką, by z jej szczytu pokazać ci niezmierzone pola świata. I jak podczas olbrzymiej rewji wojsk, wyprowadzę przed oczyma twej duszy wszystkich wrogów szczęścia twego. I każę im iść szereg za szeregiem, krok za krokiem w nie kończącym się nigdy marszu, od którego drży serce planety i płaczą źrenice ludów.

I przemaszerują przed tobą w pochodzie strasznym, pełnym grozy i przerażenia, wszyscy wrogowie szczęścia twego. A ty ich poznasz i znienawidzisz na śmierć i życie! Pomiędzy nimi a tobą nastąpi rozbrat i bój do ostatniego tchnienia!

Tak! Jeśli pozwolisz, zabiorę duszę twoją, ale systemem Zbawcy zawiodę ją na puszcze, by Jego słowami mówić do serca jej. I powiem ci słowo Pana: „Wrogami człowieka — domownicy jego!”

Może jeszcze wątpisz o tem w ułomności rozumu ludzkiego? Może sądzisz, że wrogowie szczęścia twego rozsiedli się poza tobą? Daleko, aż do najdalszych granic świata, aż do gwiazd „wyrocznych“, które złotym promieniem spalają na popiół szczęście twoje? „Pod nieszczęśliwą — biadasz przecież — urodziłem się gwiazdą!”

Nie wątp już ani chwili! Daj się przekonać pełnemu Mądrości Odwiecznej słowu Zbawiciela! Wrogowie człowieka mieszkają w domu jego własnym. W domu najbardziej jego i najbardziej własnym — w domu serca!

Tę prawdę musisz ujrzeć przejrzyście i jasno, jak perłę w kryształowej toni wód! Posłuchaj więc! — rozpogodziwszy uśmiechem oblicze swoje,

bo wysledzimy wroga, a wytropimy jego kryjówki, idąc ścieżkami dziecinnymi... Z pomocą tego porównania dzieciennego ludów, którem nie wzgardził Chrystus, porównania serca ludzkiego do mieszkalnego domu.

Naprawdę, serce i dusza człowieka tak są podobne w swej strukturze do budowanych przez ludzi domów! Lepiankę z błota i trzciny zamieszkuje — dzikus... Kształtniejszą chatę wznosi człowiek, co się pozbył znamion barbarzyństwa... Wspaniałe domy, cudne pałace, sterczące dumnie wieżycami w niebo, buduje człowiek, nad którego czołem przeszły wieki kultury...

Przybywam więc w dom serca twego i spodziewam się ujrzeć cichy, śliczny i miły, tradycyjny dworek polski. Jak cudny wiejski pałacyk radbym ujrzeć duszę twoją. Czyste, słoneczne okna zmysłów patrzą w dal, na ziemię i niebo, dając ich obraz widny i wyraźny... Przeszłość poprzez chwilę bieżącą podaje ramię przyszłości w mnóstwie przedmiotów, wizerunków, sztychów, symbolicznych posągów i rzeźb i ksiąg i zabytków i klejnotów rodzinnych... Zaiste chyba nie zaprzeczysz, że czego pełen twój dom, tego napewno pełna dusza twoja!

Ale nie zatrzymuję się dłużej w pierwszych, bezwątpienia bogatych, pokojach pamięci i wyobraźni twojej. Nawet najdroższą ci w życiu komnatę serca twego pomijam. Poszukuję sanktuarjum, gdzie z woli Stwórcy ma przebywać szczęście twoje, a skąd je tak często wykradają wrogowie...

Nie chcesz wierzyć, że taka komnata jest pośród komnat różnorodnych domu twojej duszy? Jest napewno i ma na imię: sanktuarjum myśli.

Dziwisz się, bo jak wszyscy rówieśni i współcześni twoi tej komnaty nie znasz. Nie doceniasz jej skarbów, rzadkim bywasz w niej gościem. Najczęściej z tłumami, co jak fale zmaczone porywają cię za sobą, żyjesz wrażeniami przelotnymi zmysłów: oka, ucha, dotyku, powonienia, smaku... Żyjesz wyobraźnią rozwichrzoną, jak rumak stepowy, przez ulicę, teatr, kino, salony, zabawy, sporty, dzienniki, nowelę i powieść... Ostatnią z komnat, w której zatrzymujesz się, znużony życiem wrażeń, fantazyj i kaprysów twego wieku, twego dnia, — jest zaciszna alkowa pamięci. Jako tako jeszcze ją znasz! Lecz ile możesz, omijasz sanktuarjum myśli! — I pozostawiasz ją pustką, w nieładzie, otworem dla każdego!

To nic! — mówisz z rezygnacją.

To nic? — A czyż nie wiesz, że wszystko stracił, lub zyskał ten, kto utracił lub utrzymał w swej mocy ster myśli? Czy nie wiesz, że myśl każda to atom, co w świat ludzki zapada i w nim drogi swoje drąży?

Siadłeś, przypuśćmy, zmęczony w wygodnym fotelu z mocnem postanowieniem nie ruszenia się zeń. Patrząc wpośsennie, spostrzegasz nagle na pobliskiem biurku jakiś biały przedmiot. „Czy to kostka cukru, czy też kawałek świecy?” — przychodzi ci myśl. Nie wiesz, ale myśl drąży w tobie tory ciekawości tak, że mimo zmęczenia, mimo postanowienia, wstajesz,

by się przekonać, co to jest właściwie: świeca, czy cukier rzucony w nieswojem miejscu...

Tak w tobie działa myśl każda! Draży tory swoje!

I jeśli komnata myśli twoich otwarta dla każdego, jeśli bez różnicy wchodzi tam i łotr i uczciwy, cóż dziwnego, że łotr, jako domownik, wydrze ci szczęście?! Jeśli w sanktuarjum twego ducha, jak w puszczy, może krążyć każda bestja, nie dziw, że ząb jej krwiożerczy rozszarpuje szczęście twoje — w jego źródle...

Na puszczy twej duszy mówię ci z Chrystusem: „Wrogami twego szczęścia — domownicy twoi! Myśli złe, myśli potworne, z których urasta potwór, pożerający twe szczęście!

X. M.

Głos na czasie.

„Małżeństwo bez pierwiastka religijnego nie jest małżeństwem, a ślub cywilny — ślubem!“ *).

Niebawem ma być roztrząsana w Sejmie sprawa ustawy małżeńskiej, to też coraz częściej zabierają publicznie głos zwolennicy rozwodów, stojąc na stanowisku „prawa do szczęścia“, któremu zagradza drogę „surowość“, względnie „upór“ Kościoła katolickiego.

Sądzę, że nie od rzeczy będzie dorzucić do dyskusji i katolickie głosy, ażeby wyświetlić kilka niezmiernie ważnych kwestyj, o których akatolicy częstokroć nie wiedzą, a „owieczki wrogie owczarni“ częstokroć wiedzieć nie chcą.

KOŚCIÓŁ NIKOGO NIE CIĄGNIE DO OŁTARZA. Mówienie o „surowości Kościoła“ w obecnych czasach jest co najmniej anachronizmem.

Kościół nikogo nie ciągnie gwałtem do ołtarza, zamiast więziennych krat używa wyłącznie krtek konfesjonału, gdzie odpuszczane są wszystkie grzechy — od powszednich do wołających o pomstę do nieba — a jeżeli jest „uparty“, to jedynie pod jednym względem, a mianowicie: chce być głową swoich wyznawców a nie ogonem. I to głową o podniesionej przyłbicy.

Głosi więc jawnie, że:

- 1) małżeństwo jest sakramentem;
- 2) małżeństwo jest ważne tylko wówczas, jeżeli zostało zawarte:

*) W toczącej się obecnie dyskusji na temat rozwodów, ślubów cywilnych i t. d. zabrał głos w dniu 1 lutego b. r. na łamach „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ znakomity pisarz i znany działacz katolik, p. Karol Hubert Rostworowski, występując w obronie obecnego stanu rzeczy.

Artykuł ten przedrukowujemy w dosłownem brzmieniu.

- a) w obecności upoważnionego kapłana i dwóch świadków;
- b) z wolnej a nieprzymuszonej woli;
- c) przez osoby, które złożyły uroczyste oświadczenie, że nikomu z żyjących nie ślubowały wiary małżeńskiej;
- d) przez osoby, które złożyły przysięgę, że wypełnią zawarte w niej zobowiązania aż do śmierci;
- e) przez osoby „skądinąd zdolne do małżeństwa“, to znaczy, pomiędzy którymi nie zachodziły inne przeszkody wykluczające małżeństwo, jak n. p. zbrodnia w celu umożliwienia związku, porwanie, utajone pokrewieństwo, utajona różność wyznań i t. p.

3) małżeństwo ważne zawarte może być (na żądanie małżonków) rozwiązane tylko wówczas, jeżeli nie było dopełnione.

Natomiast ani złamanie przysięgi małżeńskiej, ani niezgodności charakterów, ani zawody, ani „prawo do szczęścia“ nie upoważniają do „rozwodów“, których w Kościele katolickim nie ma, a nie upoważniają choćby z tego powodu, że każdy katolik, wstępując w związki małżeńskie wie co robi, do czego się zobowiązuje, a więc co go w danym razie czeka. Na wiarołomstwo, niezgodność charakterów, zawody i prawo do szczęścia ma Kościół jedną odpowiedź i to wyłącznie w imię uniknięcia zgorszenia: separację.

Ale rozdział od stołu i łoża nie upoważnia do rozdziału od sakramentu. Separowani małżonkowie zarówno nie przestają być małżeństwem jak suspendowany, a nawet wyklęty ksiądz nie przestaje być księdzem. Jeżeli zmieniają wyznanie i wstępują w nowe związki to w oczach Kościoła żyją nie w dwużeństwie, ale w konkubinacie. A cóż dopiero, jeżeli wezmą ślub cywilny!

DEZERTERZY Z KOŚCIOŁA I DEZERTERZY Z ARMJI. „Upór“ Kościoła sięga jeszcze dalej. Katolika, który zmienił wiarę uważa nie za innowiercę, ale za deztertera, i w stosunku do niego nie zrzeka się swoich praw, jak państwo w stosunku do żołnierza, któryby zdradził sztandar i poszedł walczyć w nieprzyjacielskich szeregach.

A „surowość“ Kościoła nie kończy się na ważności i nierozzerwalności małżeństwa, ale towarzyszy katolickim małżonkom aż do śmierci, uważając za grzech przeciw naturze, za rozpustę, odzianą w białą szatę sakramentu, używaniu środków, które wykluczają możliwość potomstwa. Na pytanie „a jeżeli warunki materialne lub orzeczenia lekarskie zmuszają małżonków do tego kroku?“ — odpowiada Kościół: „to niechaj żyją w czasowej, względnie dozgonnej „czystości“.

„Dura lex!“ — krzykną zwolennicy płciowej anarchji. Zapewne, ale Kościół jest armją Bożą, która walczy o zwycięstwo ducha nad ciałem, wymaga więc, jak każda dobra armja, dyscypliny, karności i ślepego posłuszeństwa. Gdyby tak władze wojskowe posłuchały skarg szeregowców; gdyby tak w okopach zezwoliły na plebiscyty; gdyby tak w czasie ataku zezwoliły

na ucieczki z placu boju w imię „prawa do osobistego szczęścia“; gdyby tak, zamiast karabinów maszynowych, stawiały za plecami atakujących szeregi zwolenników „wolnej miłości... Ojczyzny“, to z pewnością najmniejsze niepowodzenie pociągnęłoby za sobą tłumną dezercję i nieuniknioną klęskę.

Wie o tem ustawicznie wojujący Kościół i dlatego w szeregach swoich utrzymuje żelazną dyscyplinę, której zadaniem nie jest pomniejszanie Boga przez stosowanie go do ułomności ludzkiej, ale wyolbrzymianie człowieka przez stosowanie go do doskonałości Bożej. A dyscyplina ta musi zobowiązywać przede wszystkim tam, gdzie grozi największe niebezpieczeństwo dezercji, a więc w stosunkach płciowych.

PARTACTWO W ZAWIERANIU MAŁŻEŃSTW. Wiemy jak po największej części zawierają się małżeństwa. Majątek, pozycja, nazwisko, namiętność, której nie można inaczej zaspokoić, a w starszym wieku wikt, opierunek i strach przed chorobą. Nie potrzeba chyba podkreślać, że wymienione pobudki są doskonałe, jeżeli chodzi o spłatę długów, kupno kamienicy, kilka „miodowych“ miesięcy, lub o rozwiązanie zagadnień kulinarno reumatycznych — ale jednocześnie są ulgowym paszportem do małżeńskiego piekła na ziemi. Mąż lub żona w roli wyłącznie portfelu okazują się w krótkim czasie nie do użycia: są za wielcy, za ciężcy, więc rozrywają każdą kieszeń. Trzeba ich nosić na grzbiecie, albo... uciekać z domu. Pozycja i nazwisko? Usuń świadków — jak mawiali starożytni Grecy o bogactwie — a cały blask pozycji (tem bardziej nazwiska) zgaśnie. Wreszcie miodowe miesiące? — Wiadomo jak łatwo słodyczne fermentują.

Zamiast występować przeciw surowości Kościoła, należałoby raczej wystąpić przeciw karygodnemu partactwu, z jakim zawiera się olbrzymią większość małżeństw. „Żenisz się z pełną skrzynią?“ — mówi Kościół — „zgoda — ale pod warunkiem, że jej nie opuścisz aż do śmierci, chociażbyś wszystko z niej wyciągnął. Żenisz się z beczką miodu? — Zgoda, ale pod warunkiem, że wypijesz ją do ostatniej kropelki, chociażby zamieniła się w ocet“. — A mówi tak, ponieważ nie uważa małżeństwa za receptę na osobiste szczęście, którą w razie złego działania można zmienić, ale za społeczny kontrakt, którego celem jest wzajemne doskonalenie się i wychowywanie po Bożemu dzieci. O szczęściu, jako warunku małżeństwa, Kościół zarówno nic nie mówi, jak o intercyzie ślubnej, dochodach, genealogji, kuchni, pralni i starczych dolegliwościach. Obchodzi go tylko dotrzymanie złożonej przysięgi i wypełnienie zaciągniętych wobec Boga i ludzi zobowiązań.

„Dopóki go się nie posmaruje“ — sykną dowcipni przeciwnicy. Poprawię: „dopóki go się nie... oszuka“. — Kto? — Przekupiony adwokat, przekupiony lekarz, albo też zainteresowani małżonkowie.

KTO JEST WINIEN OSZUSTWA? Postawmy kwestję jasno:

W dzisiejszych czasach bywają unieważnione przeważnie małżeństwa niedopełnione i pod przymusem. W pierwszym wypadku wyrok Kościoła o-

piera się na zaprzysiężonych zeznaniach lekarzy lub akuszerok, w wątpliwych zaś razach na przysiędze małżonków — w drugim wypadku na zaprzysiężonych zeznaniach i małżonków i (jeżeli są) świadków i tych, którzy do małżeństwa przymusili. Ponieważ atoli Kościołem nie jest ani lekarz, ani akuszerka, ani świadkowie, ani zainteresowane strony, przeto łatwo dojść do wniosku, kto ponosi odpowiedzialność za ewentualne oszustwo.

Przypuszczam, że nawet najbardziej świecki sąd musi się liczyć z przysięgą, dopóki nie uważa jej za pustą formę, ale za gwarancję prawdomówności. A cóż dopiero Kościół?!

JAKI JEST CEL ŚLUBÓW CYWILNYCH? Małżeństwo bez pierwiastka religijnego nie jest małżeństwem, a ślub cywilny ślubem. Gdzie Boga zastępuje państwo, a kapłana świecki urzędnik, tam może być tylko mowa o rejestrowaniu stosunków płciowych, o ile dani obywatele sobie tego życzą. W przeciwnym razie mogą się obejść bez państwa i bez urzędnika, boć chyba państwo, po zaprowadzeniu ślubów cywilnych, nie będzie wymagało od swoich obywateli, ażeby każdą zamierzoną schadzkę zgłaszali w odpowiedniem biurze.

Jakż wzię istotny cel mogą mieć śluby cywilne?

Dwa: łatwość rozwodów, co musi pociągnąć za sobą jeszcze lekko-myślniejsze partactwo zawierania związków — a powtóre: sprawa dziedziczenia po bezwyznaniowych rodzicach, co może być ważne wyłącznie dla znikomej mniejszości bezwyznaniowych obywateli w Polsce.

Poco reszta? — Poco jakieś powszechnie zobowiązujące etatyzmy seksualne?

WSZYSTKIE WYZNANIA POWINNY WYSTĄPIĆ SOLIDARNIE. Byłoby daleko „demokratyczniej“ zmusić mniejszość bezwyznaniowców do zawierania ślubów wyznaniowych, aniżeli olbrzymią większość wyznaniowców do zawierania ślubów cywilnych. Jeżeli państwo zwalnia obywateli bezwyznaniowych od przejścia przez Domy Boże, to niechże zwalnia i katolików, i protestantów i starozakonnych od przechodzenia przez urzędy świeckie, tem bardziej, że księża katoliccy, pastrowie i (o ile mi wiadomo) rabini spełniają jednocześnie funkcje urzędników... za darmo.

A jeśli chodzi o stosunek religijny części społeczeństwa do niereligijnych związków, to ten napewno się nie zmieni! Dopóki istnieć będzie jeden katolik, jeden Protestant lub jeden starozakonny, dopóty żadne prawo nie zmusi go do sankcjonowania ślubów cywilnych i do nie uznawania ich za przekroczenie praw Bożych, a więc za rozbijanie w puch etyki społecznej.

Dlatego też przeciw ślubom cywilnym powinni solidarnie wystąpić przedstawiciele wszystkich wyznań, uznanych w granicach Rzeczypospolitej i żądać, ażeby to, co jest Boskiego oddano Bogu, a co jest państwowego państwu, albowiem Bóg się bez państwa obejdzie, natomiast państwo bez Boga, czy wcześniej czy później — upadnie.

K. H. Rostworowski.

Zła prasa.

Są dwaj siewcy, którzy wychodzą co dzień o świcie na niwę dusz ludzkich, spragnionych „nowiny”. Rzucają w nie ziarna: jeden — prawdy, pociechy i uszlachetnienia, drugi — kłamstwa, rozterki i zgorszenia. Siewcy owi — to dobra i zła prasa.

Wczesnie musi wstać ten, kto chciałby podpatrzeć tajniki złego siewcy. W głęboko ukrytych, niedostępnych laboratorjach redakcyjnych wytwarza się przewrotna, nieuczciwa myśl, którą wyćwiczeni w sztuce niegodziwości dziennikarze przyoblekają w obłudną szatę troski rzekomej o dobro powszechne.

A potem tysiące czcionek, ujęte w karby kolumny gazetowej, zaczernia setki kilometrów papieru. Po jednym z jego szlaków pójdzie w świat fałsz i demoralizacja. Inny wchłonie w siebie prawdę i piękno.

Huk maszyny rotacyjnej, świst śmigieł samolotu, na którym za granicę rozwożą gazety — oto akompaniament narodzin dziennika i przekazania go do rąk czytelników.

I teraz odbywa się zjawisko o niezwyklej doniosłości. Gdy dobry dziennik daje zdrową strawę, prasa zła zatrzuwa dusze. Dokonywuje się przez nią akt jednej wielkiej mistyfikacji.

Jak zgubne są jej skutki przekonała się o tem Francja, a wraz z nią cały świat, dzięki słynnej aferze „Gazette du Franc”. Szerokie rzesze społeczeństwa francuskiego padły ofiarą oszustwa, któremu bodaj niema równego w historii. W tej chwili obliczają straty poniesione przez łatwowiernych nabywców papierów i akcji nie istniejących przedsiębiorstw — na sumę 100 milionów franków.

Eksploataorka tego przedsiębiorstwa prasowego do wyłudzenia pieniędzy, p. Hanaud, umiała podporządkować zapomocą łapówek różne inne organa prasowe, które stworzyły z nią trust dla wyzyskiwania ludzkiej naiwności. Gdy z jednej strony mówi się o najwybitniejszych politykach francuskich, którzy potajemnie pozwolili opłacać swe usługi, z drugiej strony „Gazette du Franc” z cynicznym spokojem pokryła swe afery płaszczem autorytetu najwybitniejszych osobistości Europy i Francji. W zorganizowanej przez nią ankiecie na temat pokoju figurują Król Alfons XIII, król Albert, Primo de Rivera, B. Shaw, a nawet kard. Dubois. Podstępne wyzyskanie powagi tych nazwisk — to jak słusznie ktoś nazwał straszliwy szantaż moralny.

Prosty człowiek z prowincji, który nie umie doszukiwać się głębszych przyczyn, będzie łączył uporczywie te nazwiska z ohydą aferą, której padł ofiarą. Oczywiście podrywa to w ostatecznym rezultacie zaufanie w społeczeństwie. Przeciętny obywatel nie da sobie tak łatwo wyperswadować, że również i ci dygnitarze znaleźli się w szeregu ofiar niegodziwych machinacji gazety.

Straty materialne obliczyć się dadzą, ich oddziaływanie na życie społeczeństwa jest mniej więcej uchwytne. Straty moralne natomiast — tych

nie da się określić i skutki ich zaważą nieraz na dalekiej przyszłości. Los zwalczających szkodliwą prasą jest trudny, Cotty, wydawca „Ami du Peuple“, który przyczynił się do zdemaskowania afery p. Hanau, dostał się pod bojkot związku wydawców. Jedna z drukarni zerwała z Cottym umowę, firma Hachette, mająca monopol kolportażu gazet, wyłączyła ze swych kiosków „Ami du Peuple“. A wszystko dla tego, że Cotty podjął walkę z sensacyjną prasą drukową, bijąc ją zarówno tanią ceną jak i poważnem redagowaniem.

Takich fałszerstw, takiego nadużycia dobrej woli ludzkiej, podeptania praw moralnych — liczne przykłady dostarcza zła prasa. Jednym z takich na światową skalę zakrojonych zafałszowań, które podsunęła prasa liberalno-masońska swym czytelnikom, było ujęcie przez nią zatargu boliwijsko-paragwajskiego. Cała wina wywołania zatargu zdaniem prasy światowej, służącej masonom i żydom, spada na Boliwję?

Dlaczego? Jest ona bowiem jedynem państwem, które, nie oglądając się na względy dyplomatyczne, prześladowanie katolików w Meksyku nazwała „rzeczą niegodną“ a nawet „naruszaniem prawa narodów“.

Przyjaciele Callesa, który przecież umiał stworzyć wokół swych tyrańskich prześladowań „sprzysiężenie milczenia“, postarali się o odwet na Boliwji za jej śmiałość i uczciwość. Zrobiono więc jej „złą prasę“; oczerniano Boliwję, pomówiono o zbrodnicze wojenne zamiary.

A przyjrzyjmy się teraz, jak pracuje największy koncern prasowy na świecie amerykanina W. R. Haerzt. 39 gazet w 30 milionach egzemplarzy dziennego nakładu — oto potężna armja „Żółtej prasy“, którą atakuje ten człowiek bez żadnych skrupułów sumienia ludzkie.

Haerzt podkreśla z dumą, że ma w wieńcu swych niegodziwych triumfów sprowokowanie wojny między Stanami Zjedn. a Meksykiem, o terytoryj naftowe. Przekupstwo, podstęp, zdradzieckie alarmy — wszystko wyżytkowano dla tego celu.

Smutny to tytuł chwały.

Właściciel wielkiego koncernu prasowego w Niemczech, Hugenberg, nielepsze ma zasługi. Koncern jego jest na usługach obozu nacjonalistycznego; polityka jego ostrzem zwraca się przeciw Polsce. Niema takiego kłamstwa, niema takiej złośliwej inwektywy, której nie dopuściłaby się ta prasa względem Polski. Dzięki jej działalności utrzymuje się w Niemczech duch imperjalizmu i militarizmu, oraz stan niechęci względem Polski. Lwia część winy za niezawarcie traktatu handlowego spada na koncern Hugenberga.

Inni dwaj przedsiębiorcy prasowi w Niemczech: Ullstein i Rudolf Mosse — żydzi, zatruwają życie narodu liberalizmem i niemoralnością. Ullstein to jeden z głównych kolporterów pornografji.

W Anglii est słynny koncern zmarłego lorda North cliffa. Rothemer — inny przedsiębiorca prasowy również jest szkodnikiem politycznym. Swego rodzaju szkodliwą działalność rozwija prasa brukowa t. zw. czerwona lub —

za granicą — żółta. Przedewszystkiem przez ustawiczne opisy zbrodni, występków i demoralizacji czyni swych czytelników podatnymi na zło.

W tej demagogii politycznej apeluje do najniższych instynktów ludzkich, propagując prawo pięści i gwałtu w stosunku do przeciwników politycznych.

Epilog tej niegodziwej działalności rozgrywa się często przed krakami sądowemi, jak było w naszym procesie o zabójstwo Lindego. Niedawno szereg angielskich dzienników brukowych zostało skazanych za niedozwolone urządzenie konkursów pieniężnych, naruszających monopol loteryjny państwa.

Oto wiązanka niegodziwości podstęp, oszustw i fałszu, których dopuszcza się zła prasa.

Wygrywa ona na strunach najniższych ludzkich instynktów, w polityce służy najbardziej niegodziwym interesom, podkopuje się pod fundamenty moralności, rozsadza społeczeństwo, eksploatuje je oszustwami finansowemi, sieje nienawiść, uczy nieuczciwości.

Obraz działalności złej prasy byłby niekompletny, gdybyśmy nie wspomnieli o roli w niej żydów. Według obliczeń 70 proc. prasy w Niemczech jest pod mniej lub więcej wyraźnym wpływem żydowskim.

We Francji, Anglii i Włoszech wpływ ten polega na przenikaniu żydów do składu redakcyjnego pism, to samo zjawisko obserwujemy również u nas w Polsce.

J. Cz. — Przegląd katolicki.

Miłosierni miłosierdzia dostąpią.

II.

W zeszłym numerze, w artykule pod tym samym tytułem poruszoną była tylko strona ujemna zanikającej u nas cnoty miłosierdzia. O dodatniej nie było wzmianki, a jednak przyznać trzeba, na pochwałę naszego narodu, że wśród nas jest dużo ludzi pełnych poświęcenia i oddanych sprawie akcji miłosiernej. Wszystkie zakłady dobroczynne, schroniska, sierocińce, ochronki, różne stowarzyszenia i komitety, potworzone dla ratowania nędzy ludzkiej, świadczą wymownie, że akcja miłosierdzia u nas nie jest zapomniana, owszem — mamy dużo ludzi pojmujących swój doniosły obowiązek niesienia pomocy bliźnim. Stąd też założyciel zakładów naszych ks. Bronisław Markiewicz często mawiał: „Bóg dla Polski będzie miłosiernym ze względu na miłosierdzie dla biednych, którem wielu Polaków się odznacza“.

Należałoby tylko pracować nad tem, by ten duch miłosierdzia ogarniał jak najszersze warstwy naszego społeczeństwa, by nie tylko jednostki ale wszyscy pomagali wedle sił i możności biedniejszym od siebie, by się wy-

robiła w narodzie naszym skłonność, a nawet obowiązkowość ratowania nieszczęśliwych.

Niektórzy mylnie sądzą, że spełnianie miłosierdzia jest tylko radą a nie żadnym obowiązkiem, i że jest nam to zostawione do woli. Nie! Czytamy wyraźny nakaz Boży w Piśmie św. w Księgach Mojżesza (Deut. XV, 2): „Nie zejdzie na ubogich w domu mieszkania twego, przeto ja rozkazuję tobie, abyś otwierał rękę bratu twemu ubogiemu, który z tobą mieszka“. Zaś w Księgach Mądrości (Proverb. III, 1—3) powiada: „Miłosierdzie i prawda niech cię nie opuszczają, nie odejmuj jałmużny ubogiemu i oczu twoich nie odwracaj od niego. Nie wzgardzaj duszy łaknącej i nie drażnij ubogiego w niedostatku jego. Bądź sierotom jako ojciec, a matce ich miasto męża. I będziesz i ty jako Syn Najwyższego i zmiłuje się nad tobą więcej niżli matka. Czcij Pana z majątności twojej“.

U Izajasza zaś czytamy (58. 7—8): „Ułam łaknącemu chleba twego, a ubogie i tułające się wprowadź do domu twego; gdy ujrzysz nagiego, przyodziej go“. Lecz z tych nakazów najsurowszy jest Zbawiciela, który grozi wyrokiem potępienia wiecznego, jaki usłyszą ludzie z ust Jego w dniu Sądu za to, że nie nakarmili głodnego, nie dali napoju pragnącemu, okrycia nagiemu i t. p. Zauważyć należy, że potępienicy będą mieć różne grzechy i zbrodnie na duszy, a jednak Zbawiciel wydaje się je pomijać, a sam brak miłosierdzia karać, gdyż o brak ten szczególniej Mu się rozchodzi, stąd też „sąd bez miłosierdzia będzie czynił temu, który miłosierdzia nie czynił“ (Jak. 13. 11.).

Widzimy zatem, że gdyby nie było ścisłego nakazu i obowiązku, to nie mogłoby być także i kary za niespełnienie tegoż. Więc czynienie miłosierdzia nie jest radą, poleceniem, albo jakąś łaską lub ofiarą, ale ścisłym i koniecznym obowiązkiem, którego zaniedbanie karane będzie karaniem wiecznem.

Gdy się weźmie do ręki pisma Ojców Kościoła, by wglądnąć co oni na temat ten mówią, to aż dreszcze przechodzą gdy się czyta ich wyrażenia. I tak św. Jan Chryzostom w swojej Homilji 78-mej (in Math.) powiada: „Gdy pościsz bez jałmużny (którą dać możesz), za post ci tego nie policzą... i gorszy jest, kto tak pości od tego, co wcale nie pości. Kto jałmużny nie dawa, grzechów odpuszczenia dostąpić nie może. Musi zginąć, kto zaniedbuje dawać jałmużnę. Nie choć z gołą ręką przed obliczność Pańską, a chodzisz tak, gdy na modlitwę idziesz bez jałmużny. Jałmużna jest królową cnót wszystkich, prędko prowadzi ludzi do nieba i tam jest orędowniczką i rzeczniczką naszą. Bieży ona do nieba, a mijając zastępy anielskie i archanielskie, przed samą stolicą Króla niebieskiego stawia: czego się z Pisma św. doczytać można. Korneli prawi: jałmużny twoje i modlitwy stanęły przed oblicznością Boską! Byś miał grzechów, jak najwięcej jałmużna twoja jest orędowniczką, nie bój się. Żadna jej cnota nie wyrówna. U samego Chrystusa Pana się za tobą wstawia, który we własnych rękach twe jałmużny

nosi, bo Pańskie jest słowo: „Coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, mnieście uczynili“. A tak, ile tylko masz grzechów, jałmużna twoja wszystkie je przeważy i zgładzi. Wszystkich zachęcamy i pobudzamy, jak tylko możemy, do jałmużny, bo inaczej niepodobna być zbawionym. Niepodobna jest rzecz, mówię niepodobna, byśmy bez jałmużny do Królestwa Niebieskiego doszli, lubośmy inne cnoty i dobre uczynki pełnili. Chrześcijanina nic tak innego nie zaleca i nie cechuje, jak jałmużna. Nic tak bardzo nie obraża Boga, jak brak miłosierdzia. W żadnej się rzeczy Pan Bóg więcej nie kocha, jak w miłosierdziu.

Niema nic wznioślejszego nad to, kiedy człowiek naśladuje Stwórcę swego i wedle możności swojej Boskie dzieło spełnia. Gdy głodnych karmimy, nagich odziewamy, chorych opatrujemy, to posługą naszą Boga wyręczamy i zastępujemy, a dobrocią i miłością naszą urząd Boski wypełniamy. Aczkolwiek Pan Bóg Wszechmogący do niesienia pomocy ubogim nie potrzebuje człowieka, wszakże tak swoją Wszechmocność urządził, że nędzom ludzkim przez ludzi zapobiega i chce, by Mu oddawano dzięki za te dobrodziejstwa, które posługą rąk sług Swoich spełnia. Gdy ręką twoją sięgasz, ubogiego do nieba sięgasz, bo Ten, który tam siedzi, z rąk twoich jałmużnę odbiera. Jeżeli chcesz ućcić Ciało Chrystusowe nie opuszczaj nagiego. Nie tak się kwap okryć jedwabiem Ciało Pańskie na ołtarzu, jak się masz kwapić okryć nagiego, trzęsącego się od zimna przed kościołem. Bo Ten Sam, który rzekł: „To jest Ciało moje“, rzekł też: „widzieliście mię nagiego, a nie odzialiście mię“.

Przy udzielaniu jałmużny należałoby więcej pamiętać o takich, którzy cierpią skrajną nędzę, a prosić o pomoc nie mają śmiałości. Również i o zakładach sierocych, gdzie z braku funduszków dzieci odżywiane są lichem, a sypiają nieraz w zimie w nieopalonych sypialniach. Na temat wyszukiwania biednych muszę przyznać, że i tych dobroczynnych aniołów u nas sporo można spotkać. Niedawno temu przychodzi do mnie pewna pani i prosi bardzo o przyjęcie chłopca do Zakładu. Prośb takich z powodu braku miejsca niechętnie się słucha. Powiada mi jednak: znalazłam na łożu śmiertelnym matkę w ostatniej nędzy z czworgiem zmizerniałych dzieci, wzięłam do siebie troje, a czwarte już nie potrafię pomieścić, więc proszę bardzo mi pomóc! Trudno było wobec takiego przykładu nie ścieśnić już po raz X ciasno stojących łóżek i chłopca nie przyjąć! Zapytuję pewnego razu biedną wdowę, jak sobie radzi z dziećmi, nie mając pracy ani środków do życia. Odpowiada mi: „P. N. jest tak miłosierną, że mi wszystko daje, gdy nie ma to nawet żebrze. Pamięta nawet o każdej większej uroczystości, na które i takocie przynosi. Raz gdy mię z dziećmi nie zastała w izbie, to nam przez rozbitą szybę narzucała różnych rzeczy do jedzenia. A nie tylko mnie to czyni, ale i innym. O niechże Bóg da jej niebo, bo to dobra pani!“ Zeszłej jesieni umarł w Krakowie doktor Motyka. Obszerny kościół Bożego Ciała nie zdołał pomieścić na pogrzebie płaczących nędzarzy tak katolickich, jak żydowskich nad stratą

„miłosiernego anioła“, który wyszukiwał nieszczęśliwych biedaków i nietylko ich darmo leczył ale karmił i odziewał.

Oby podobnie miłosiernych było jak najwięcej w narodzie naszym, a byłoby mniej łez w Polsce, a więcej radości i błogosławieństwa i ciałniej byłoby wypełnione ludem polskim Nieho.

Ks. B. Sławiński.

„Pójdę, kędy mię woła mój Bóg i mój Pan!
Pójdę po śladach Jego purpurowej krwi:
Przez cierniowe rozłogi i przez lilij łan —
Przez jasny uśmiech szczęścia i żal gorzkiej łzy...
Nie pytajcie mię czemu i gdzie niosę krok...
Jezus zranił mi serce i kochaniem zmógł...
On mi rzekł: „Pójdź“ — więc idę i wytężam wzrok,
Za śladem, kędy stąpił mój Pan i mój Bóg!“
J. Art.

Nasz ruch wydawniczy.

Ks. Henryk Weryński, **Pierwszy Obowiązek Narodowy**. Wydawnictwo Książnicy-Michalineum. Miejsce-Piastowe, 1929. (In 8-o. Str. 32). Cena 80 gr.

Kapitałem narodowym, który zadecyduje o naszej przyszłości, jest przede wszystkim nasza ciężna duchowa. Bez wyrobienia charakterów nie można myśleć o jasnej przyszłości Ojczyzny.

Jak pojąć i wykonać ten pierwszy obowiązek narodowy, obowiązek kształcenia charakterów, wskazuje w swej książeczce ks. Prof. Weryński stylem pięknym, opierając się na tem, co o wyrobieniu dusz w Polsce powiedzieli i napisali najlepsi i najtężsi Jej synowie. Stąd kartki te noszą na sobie znamię *małej ewangelji narodowej*, owianej duchem apostołskim i serdeczną troską o przyszłość.

Książeczka ta posłużyć może jako znakomity materiał do przemówień na rocznice i obchody narodowe, do kazań patriotycznych i t. p. Również młodzież kształcąca się bardzo wiele skorzystać może z rad i wskazówek wytrawnego znawcy jej duszy i utalentowanego publicysty.

T. B.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH.

REDAKTOR: TADEUSZ BIRECKI

Tłocznia Zakładów Wychowawczych w Miejscu-Piastowem.

Na cele sierocych Zakładów Wychowawczych w Miejsu Piastowem złożyli:

W. P. Wanda Miłaszewska w W. zł. 0:50, — W. P. Julian Przybyłko w E. zł. 3:50, — W. P. Kazimierz Sołyga w G. zł. 8:50, — Przew. Ks. Piotr Stodulski w P. W. zł. 1:50, — W. P. Stefan Czermiński w S. zł. 3, — Wieleb. SS. Nazaretanki w K. zł. 5:50, — Przew. Ks. Stanisław Szarek w U. zł. 5, — P. T. V klasa gim. w B. zł. 3:50, — W. P. Antonina Wyspiańska w B. zł. 2:50, — W. P. Jan Gorecki w L. zł. 3:50, — W. P. Felicja Malarska w L. zł. 1:50, — W. P. Jan Wach w K. zł. 4:20, — Przew. Ks. Władysław Olbrycht w B. zł. 5, — W. P. Henryk Królikowski w K. zł. 5, — W. P. Prof. Fr. Wanic w S. zł. 2, — W. P. Wiktor Ziębek w M. zł. 0:50, — Przew. Ks. Wincenty Ryży w Ł. zł. 4, — Przew. Ks. Ignacy Konieczny w R. zł. 5, — W. P. Franciszek Stępkowski w L. zł. 0:50, — W. P. Ludwik Lenhard w Rz. zł. 0:50, — W. P. Marjan Turowski w B. zł. 3:50, — Przew. Ks. Piotr Kalinowski w G. zł. 2:50, — W. P. Wacław Brzosko w K. zł. 0:50, — Przew. Ks. Sądowski w T. L. zł. 2, — Przew. Ks. E. Brzeziewicz w W. zł. 94, — W. P. Jan Chłopek w S. zł. 2, — W. P. Michał Walkowiak w Z. zł. 1:50, — W. P. Fabjan Olesiak w Ch. zł. 0:50, — W. P. Leon Wilczyński w B. zł. 3:50, — W. P. Adam Chyczewski w Ch. zł. 1:50, — Przew. Ks. Ciechanowski w H. zł. 3:50, — Przew. Ks. Dr. Józef Kulinowski w Kr. zł. 20, — Przew. Ks. Ignacy Jasiński w K. W. zł. 30, — W. P. Franciszek Szczechowiak w U. zł. 8, — Przew. Ks. J. Michałowski w K. zł. 3:50, — W. P. Marja Hessówna w M. D. zł. 5:50, — Przew. Ks. Tomasz Sapyta w S. zł. 7, — P. T. Urz. Gminny w D. zł. 4, — Przew. Ks. Wojciech Bogdan w D. zł. 10, — Przew. Ks. Józef Szelaż w S. (ze składek) zł. 7, — W. P. Rudolf Żabka w C. zł. 2:50, — W. P. B. Łuszczynski w K. zł. 2:50, — W. P. Wanda Wątorska w Kr. zł. 5, — Przew. Ks. Roman Bauer w P. zł. 15, — W. P. Inż. Jan Mikeś w L. zł. 5:50, — Wieleb. SS. Dominikanki w W. zł. 5, — W. P. Zbigniew Horodyński w Kr. zł. 7, — W. P. Marja Piczówna w Cz. zł. 2:50, — P. T. Zarz. Dóbr Jakóba Hr. Potockiego w W. zł. 25, — W. P. Maciej Tylny w J. zł. 5:50, — W. P. Aleksander Mossakowski w B. zł. 4:50, — Przew. Ks. Ludwik Kozłowski w T. zł. 2, — Przew. Ks. Antoni St. Gałuszka w Sz. zł. 4, — Przew. Ks. Franciszek Łuszczki w L. m. zł. 4, — Przew. Ks. E. Nawrowski w M. zł. 3, — Przew. Ks. Kan. M. Gruchalski w K. zł. 1:50, — W. P. Roman Lanowski w R. zł. 5, — Przew. Ks. SutarSKI w J. zł. 5:50, — W. P. Józef Roszek w U. zł. 3, — W. P. Antoni Opidowicz notar. w W. zł. 5, — P. T. Zarz. Dóbr w Kr. zł. 1:50, — W. P. Marja Koman w B. (ze składek) zł. 20, — Przew. Ks. St. Sobczak w C. zł. 5:50, — Przew. Ks. Antoni Danecki w B. zł. 4, — W. P. Marja Jaworska w Rz. zł. 5, — Przew. Ks. Juliusz Kwapuliński w R. zł. 2:50, — Przew. Ks. Stefan Zagalak w J. zł. 2, — W. P. Karolina Kosicka w G. zł. 5, — Przew. Stanisław Bałuk w B. zł. 3:50, — Wieleb. S. Bronisława w W. zł. 20, — Przew. OO. Redemptoryści w T. (dla Pawlikowic) zł. 15, (dla M. Piastowego) zł. 40, — Przew. Ks. Józef Ramocki w G. zł. 10, — W. P. M. H. Huncakówna w N. Ś. zł. 5, — W. P. Kazimiera Stanulowa w Ż. zł. 0:50, — Przew. Ks. Skórka w S. zł. 1, — W. P. Aniela Fijałkiewiczowa w P. zł. 5:50, — W. P. Br. Gębarowicz w J. zł. 3, — J. W. P. S. Szawłowski w S. zł. 5, — W. P. S. Lisiecki w P. zł. 100, — W. P. M. Czechowicz w R. zł. 65, — W. P. S. Salewicz w C. zł. 1, — W. P. J. A. Kuba, Ameryka zł. 26, — W. P. M. Hube w W. zł. 100, — W. P. J. Nenster w L. zł. 3, — W. P. T. Mikołajczak w G. zł. 15, — Przew. Ks. J. Wolaniec w W. zł. 8, — P. T. Konwikt OO. Redemptorystów w T. (garderoba), — W. P. K. Grosman w W. zł. 30, — P. T. Urząd parafjalny w R. zł. 42, — W. P. R. Dańkowska w Ł. zł. 5, — W. P. W. Szczepańska w L. (garderoba), — W. P. E. Krupianka w L. zł. 15, — W. P. Tyssam w L. zł. 12, — S. M. I. Markiewicz w L. zł. 30, — W. P. J. Talaja w R. zł. 5, — W. P. A. Sokołowska w A. S. \$ 1, — P. T. Seminarjum Duchowne w P. zł. 9, — W. P. L. Orszulik w C. zł. 20.

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sownie wynagrodzi w tem i przyszłym życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przecznich Dobrodziejach.

Wdzięczny: Ks. STANISŁAW RYMUZA
Dyrektor Zakładu.

WYDAWNICTWO KSIĄŻNICY-MICHALINEUM

MIEJSCE-PIASTOWE.

	Zł. gr.		Zł. gr.
<i>T. B. Nabożeństwo do świętej Teresy od Dzieciątka Jezus. (Format książeczki do nabożeństwa)</i>	—50	<i>Markiewicz Bronisław Ks. O Wymowie Kaznodziejskiej. (Na wyczerpaniu)</i>	6.—
<i>Bulichowski Stanisław Ks. Jasełka ludowe, w trzech aktach</i>	1.50	— <i>Ćwiczenia Duchowne</i>	6.—
— <i>Przygody świętego Mikołaja. Fantazja na scenę dla młodzieży. (W druku)</i>	1.—	— <i>Przewodnik dla wychowawców ubogiej i opuszczonej młodzieży (2 tomy) po</i>	5.—
<i>Egzorcyzm przeciw szatanowi i zbuntowanym aniołom, ogłoszony z rozkazu Papieża Leona XIII.</i>	—20	— <i>Bój bezkrwawy. Dramat w 7 odsł. (Na wyczerpaniu)</i>	—80
<i>Galant W. Ks. Dr. Prof. Dekrety św. Stolicy Apostolskiej: „Quemadmodum Omnium” i „Cum de Sacramentalibus”. Dekrety te dotyczą spowiedzi zakonnic i wyjawów sumienia</i>	5.—	— <i>Nabożeństwo do św. Józefa</i>	—60
<i>Godziszewski Ogończyk Włodzimierz. Dla Polski. — Krucjata modlitwy za Polskę z dołączeniem modlitw Lucjana Rydla</i>	—60	<i>Mojseowicz Roman Dr. Polskie Prawo Przemysłowe wraz z rozporządzeniem wykonawczem i rozporządzeniami uzupełniającemi</i>	3.50
<i>Groch Bartłomiej, Prof. Ks. Bronisław Markiewicz, a sprawa odrodzenia Polski. Wyd. 2.</i>	1.—	<i>Niezgoda Piotr Ks. Dziekan W. P. Na przełomie czasów. Kazania okolicznościowe</i>	6.—
<i>Janoszanka Michalina. Nowele, z kolorową okładką i ilustracjami w tekście.</i>	3.—	— <i>Kazania o Męce Pańskiej. (Wyczerpane)</i>	6.—
— <i>Ze serca. Rozważania dla kobiety nowoczesnej</i>	1.20	— <i>Kazania Marjańskie</i>	6.—
— <i>Ojczyzna, poemat.</i>	1.—	— <i>Kazania na niedziele i święta całego roku. (Przygotowuje się do druku)</i>	
— <i>Święto Życia, poemat</i>	1.—	<i>Weryński Henryk Ks. Pierwszy obowiązek narodowy</i>	—80
— <i>W odwieczne świty. (Ośm błogosławieństw)</i>	1.—	<i>Zubrzycki Sas Jan, Dr. Prof. Mistrz Twardowski, Białoksiążnik Polski. Wydanie ozdobne z licznymi ilustracjami. (Druk na ukończeniu):</i>	
<i>Łaciak Błażej Ks. Przewodnik obrzędów wielkotygodniowych, dla użytku kapłanów i sług kościelnych</i>	—80	— <i>Krzyże i Kapliczki przydrożne. Dzieło, ozdobione licznymi ilustracjami i tablicami kolorowemi. (W druku)</i>	
<i>Łukaszewicz S. A. Ks. Nowenna do N. M. P. Królowej Korony Polskiej</i>	1.—	<i>Żukiewicz Konstanty Maraj O. D. Sta-bat Mater. (Wyczerpane)</i>	3.—
		— <i>Niewolnik Marji. Bł. Ludwik Marja Grignon de Montfort</i>	1.50
		— <i>Na tej dolinie łez. Czytania różańcowe. (W druku)</i>	

Należytość za książki lub za miesięcznik „Powściągliwość i Pracę”, najdogodniej jest wysłać wraz z zamówieniem naprzód czekiem P. K. O. Nr. 405.570. Czeki P. K. O. można otrzymać na każdej poczcie. Z Ameryki należy wysłać zamówienia i pieniądze tylko w dolarach papierowych w liście poleconym, tak samo z innych krajów zagranicznych pod adresem:

KSIĄŻNICA-MICHALINEUM w MIEJSCU-PIASTOWEM.